

POGRZEB JULIUSZA SŁOWACKIEGO W KRAKOWIE W 1927 R.

(W 60-TĄ ROCZNICĘ SPROWADZENIA PROCHÓW WIESZCZA DO KRAJU)

„...mnie zaś od dzieciństwa zachwycał zawsze Słowacki, który też był dla mnie pierwszym nauczycielem zasad demokratycznych.” J. Piłsudski, „Jak stałem się socjalistą”, 1903 r.

W 1987 r. mija 60 lat od chwili kiedy prochy Juliusza Słowackiego spoczęły w ziemi ojczystej. Niepodległa od 9 lat Polska otworzyła podwoje katedry wawelskiej dla swojego wieszcza. Wydarzeniem tym żył cały kraj. Oto po wielu latach starań sprawę tę doprowadzono do szczęśliwego końca. Do tej pory prochy zmarłego 3 kwietnia 1849 r. poety znajdowały schronienie w gościnnej ziemi francuskiej, na paryskim cmentarzu Montmartre.

Pomysł sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju narodził się niemal zaraz po jego śmierci, ale ówczesna sytuacja polityczna (zaborcy) stanęła temu na przeszkodzie. Powrócono do niego w 1885 r. z inicjatywy studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zebrano nawet pewne fundusze na ten cel, ale po kilku latach sprawa ucichła. Podjęto ją na nowo w 1896 r. w Antwerpii, gdzie obradował X zjazd Zjednoczenia Towarzystw Młodzieży Polskiej za Granicą, powołując komitet na czele ze znanym powieściopisarzem Ignacym Maciejowskim-Sewerem. W dwa lat później, po różnego rodzaju zatargach, wybrano w Krakowie nowy komitet, bardziej reprezentacyjny. Honorowym jego prezesem został krytyk i historyk literatury Piotr Chmielowski, faktycznym — najpierw Michał Bałucki, następnie Adam Bełcikowski. Obok nich znaleźli się w Komitecie tacy znani przedstawiciele świata nauki i kultury jak np. Włodzimierz Tetmajer, Jan Stanisławski, Jerzy Żuławski, Odo Bujwid, Kazimierz Bartoszewicz.

W 1909 r., w stulecie urodzin poety, komitet dysponował ok. 17 000 koron zebranymi w wyniku składek społecznych. 3 kwietnia w siedzibie magistratu krakowskiego odbyło się uroczyste zebranie na które przyjechały też delegacje z Warszawy i Lwowa. Niemal jednogłośnie zaakceptowano sam pomysł sprowadzenia zwłok Słowackiego. Niemal, gdyż były pojedyncze głosy (m.in. Jana Augusta Kisielewskiego), aby z tym poczekać do czasu gdy Polska odzyska Niepodległość.

Na wspomnianym zebraniu dyskutowano o miejscu pochówku poety. Rozważano m.in. kandydaturę katedry św. Jana w Warszawie, co jednak z góry skazane było na niepowodzenie wobec sytuacji jaka panowała pod zaborem rosyjskim. Stanisław Witkiewicz, popar-

ty głosem Henryka Sienkiewicza wystąpił z projektem tyleż efektywnym, co nierealnym — proponował jako miejsce wiecznego spoczynku Słowackiego... Tątry, konkretnie ścianę Giewontu, albo granitową wyspę na Czarnym Stawie Gąsienicowym.

„Przeważało wszakże przekonanie, że jedynym godnym miejscem spoczynku dla prochów jednego z największych Królów-Duchów Polski może i powinien być jedynie Wawel”¹. Był już stworzony precedens — na Wawelu właśnie pochowano w 1890 r. prochy innego wieszcza — Adama Mickiewicza.

Do realizacji powyższego projektu powołano teraz nowy komitet złożony z przedstawicieli ziem polskich ze wszystkich zaborów, a na jego czele stanął marszałek Galicyjskiego Sejmu Krajowego Stanisław Badeni. Weszli do komitetu najznakomitsi przedstawiciele ówczesnej literatury polskiej: Maria Konopnicka, Eliza Orzeszkowa, Henryk Sienkiewicz, Jan Kasprówicz, Stefan Żeromski, Wacław Sieroszewski. Pierwsze zebranie, 25 maja, postawiło pod znakiem zapytania sens istnienia komitetu. Otóż prezydent m. Krakowa Juliusz Leo poinformował, że biskup krakowski kardynał Jan Puzyna postawił katgoryczne, a niczym konkretnym nieumotywowane veto pochowaniu Słowackiego na Wawelu. Powszechne zdumienie i oburzenie nie zdołały zmienić tej decyzji. W ten sposób wiele lat pracy oraz poświęcenia ze strony społeczeństwa poszły właściwie na marne dzięki sobiepańskiej postawie kardynała Puzyny. Sprawa zaczęła się rozmywać, w końcu wybuch I wojny światowej spowodował odłożenie jej na czas nieokreślony. Jedyłą pamiątką setnej rocznicy urodzin Słowackiego było nazwanie jego imieniem teatru miejskiego w Krakowie.

Dopiero w wolnej już Polsce można było się zająć powtórny pogrzebem wielkiego poety. W 1924 r., w 75-tą rocznicę jego śmierci, krakowski Związek Literatów wystąpił z inicjatywą powołania kolejnego już komitetu, któryby sprawę tę jak najszybciej doprowadziłby do końca.

11 maja tegoż roku w gmachu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim miało miejsce zebranie przedstawicieli kultury i nauki krakowskiej, w obecności władz miejskich, w wyniku

którego powstał Komitet Organizacyjny dla Sprowadzenia Zwłok Juliusza Słowackiego do Polski. Uznano, „że decyzja w sprawie tak doniosłej nie należy do szczupłego grona zaproszonych, ale do ogółu społeczeństwa, obchodzi bowiem nie sam tylko Kraków, ale całą Polskę, wskutek czego należy osiągnąć w tej mierze najpełniejsze porozumienie między reprezentantami towarzystw naukowych, literackich, artystycznych i kulturalnych, rozsianych po obszarze całej wyzwolonej Ojczyzny”².

Zebranie wypowiedziało się jednogłośnie za Wawelem jako miejscem pochówku poety, a sam Komitet uznał się za spodbiercę swego poprzednika z 1909 r. Od początku w skład prezydium czynnego Komitetu wchodził: prof. Józef Kallenbach — prezes (będący również prezesem Związku Literatów w Krakowie), Józef Wiśniowski — wiceprezes, Władysław Rutkowski — sekretarz. Komitet ścisły tworzyli: Karol Barwicz, Roger Battaglia, Antoni Beaupré, Emil Bobrowski, Marian Bolesławicz, Ignacy Chrzanowski, Tadeusz Dybowski, Tadeusz Federowicz, Frąckowiak, Józef Gałęzowski, Jan Góra, Józef Greger, Juliusz Grosse, Michał Konopiński, rabin Kornitzer, Jan Kostrzewski, Władysław Kowalikowski, Jan Krauze, Józef Kretschmer, Rafał Landau, Lewicki, Jan Łoś, Jan Maurizio, Józef Mikołajtys, Aleksander Morawski, Zygmunt Nowakowski, Witold Ostrowski, Bolesław Pochmarski, Feliks Przyjemski, Karol Hubert Rostrowski, Józef Sare, Ludwik Schneider, Stanisław Serwin, Adolf Szyszko-Bohusz, Maciej Szukiewicz, ks. Marcei Ślepicki, Stefania Tatarówna, Antoni Waś-

1. Nalepka okienna projektowana przez Józefa Mehoffera, sprzedawana podczas uroczystości pogrzebowych (ze zbiorów MHK).



kowski, Piotr Wielgus, Stanisław Windakiewicz, Wincenty Wodzinowski, Władysław Wolter, Leon Wyczółkowski, Jakub Zachemski, Włodzimierz Zazula.

W dalszej kolejności powołano również prezydium honorowe, które tworzyli: ks. arcybiskup Adam Sapieha — metropolita krakowski, wojewoda Ludwik Darowski, prezydent m. Krakowa Karol Rolle, dowódca Okręgu Korpusu nr. V w Krakowie gen. Stanisław Wróblewski, prof. Leon Marchlewski — rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego i prof. Jan Rozwadowski — prezes Akademii Umiejętności w Krakowie.

Jakkolwiek sprawa Wawelu zdawała się być przesądzona Komitet taktowne w pierwszym komunikacie oznajmił, „że wyłączenie obowiązującą decyzję o miejscu złożenia zwłok Juliusza Słowackiego może powziąć jedynie przedstawiciel woli Narodu t.j. Sejm i Senat”³. Zgodnie z tym delegacja na czele z prof. Kallenbachem wyjechała do Warszawy, aby bezpośrednio zainteresować tą sprawą najwyższe czynniki rządowe. Wydawało się, że nie będzie przeszkód, aby nareszcie osiągnąć długo oczekiwany cel. Niestety, brak zainteresowania, a nawet nieprzychylnie stanowisko niektórych polityków, ponowny pogrzeb Słowackiego zaczęło niebezpiecznie odwlekać. Np. niektóre wpływowe osobistości w Warszawie torpedowały pomysł pochówku poety na Wawelu, a ówczesny Marszałek Sejmu oficjalne pismo Komitetu po prostu zbył milczeniem.

Sytuacja ta została przerwana z chwilą ponownego objęcia rządów przez Marszałka Józefa Piłsudskiego w wyniku tzw. zamachu majowego w 1926 r. Do niego to, w kilka miesięcy później, zwrócił się Komitet bezpośrednio o pomoc. Było to doskonałe pociągnięcie, które pozwoliło ostatecznie zakończyć wlokącą się już kilkadziesiąt lat sprawę sprowadzenia prochów Słowackiego do Polski. Po pierwsze zdobywie przychylności Marszałka dla jakiegokolwiek sprawy likwidowało wszelkie proceduralno-biurokratyczne parawy, co w tym przypadku był istotne ze względu na ogrom przedsięwzięcia. Wola tego człowieka była po prostu rozkazem. Po drugie Piłsudski i jego obóz będąc świeżo przy władzy przychylnie patrzył na przedsięwzięcia mogące być dobrym efektem propagandowym dla jego rządów. Taką okazję pogrzeb wieszcz na pewno stwarzał. Po trzecie wreszcie, co było tajemnicą poliszynela, Słowacki był ulubionym poetą Piłsudskiego. Od dzieciństwa rozczytywał się w jego poezji, znał obszerne fragmenty na pamięć, chętnie je cytował. W takiej sytuacji Komitet mógł spotkać się tylko z poparciem Marszałka, piastującego wówczas, co było istotne dla sprawy, urząd premiera.

Komitet uzyskał też poparcie ze strony Rady miejskiej Krakowa, która na swoim posiedzeniu 13 stycznia 1927 r. uchwaliła jednogłośnie wniosek o następującej treści: „Rada m. Krakowa wita z uznaniem wznowioną przez „Komitet sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego do kraju” inicjatywę złożenia śmiertelnych szczątków Wieszcz na Wawelu. Rada m. Krakowa zwraca się do Prezydenta Rzeczypospolitej i do Rządu z gorącą prośbą o zrealizowanie tej podniosłej myśli przekazanej Polsce Niepodległej przez Polskę z doby zaborów, jako wyraz zjednoczonej opi-

nii narodu, reprezentowanej w akcji międzydzielnicowego Komitetu ogólnopolskiego.

W czasie gdy Naród, odzyskawszy niepodległość państwową, potęguje swój (?) do pełnego odrodzenia, natchniony Wieszcz i duchowy współtwórca tegoż odrodzenia nie powinien pozostać w zapomnieniu na ziemi wygnańczej — jego szczątki zwrócone Ojczyźnie niepodległej i złożone na Wawelskim wzgórzu — to znak nie tylko należnej mu czci i wdzięczności narodu, lecz także świadectwo spuścizny duchowej Poety”⁴.

7 marca 1927 r. rząd RP pod przewodnictwem J. Piłsudskiego podjął uchwałę o sprowadzeniu zwłok Słowackiego do Polski. Z tą chwilą sprawa nabierała oficjalnego znaczenia, co było ważne z tej chociażby przyczyny, że grób poety znajdował się poza granicami kraju.

Miesiąc później Marszałek uznał za stosowne napisać do ks. arcybiskupa Sapiehy poniższy list:

„Warszawa, dnia 7 kwietnia 1927 r.

EXCELENCJO!

Dnia 7 marca r.b. Rząd powziął uchwałę sprowadzenia do kraju zwłok Juliusza Słowackiego. Korporacje literackie i inne stowarzyszenia wyłaniają projekty złożenia tych zwłok bądź to w Warszawie, bądź to na Wzgórzu Wawelskim. Rząd stoi jednak na stanowisku, iż najbardziej odpowiadającemu woli Narodu byłoby złożenie poety w podziemiach Katedry Wawelskiej. Zwracam się więc do Jego Excelencji z prośbą o zajęcie stanowiska w sprawie otwarcia podziemi Katedry dla złożenia w niej prochów Słowackiego.

Prezes Rady Ministrów
Józef Piłsudski.”⁵

List ten był odzewem na stanowisko metropolity krakowskiego domagającego się potwierdzenia od najwyższych władz państwowych, iż pogrzeb Słowackiego będzie ostatnim w Katedrze wawelskiej. Wzbudziło to odruchy zniecierpliwienia w społeczeństwie. Niektóre głosy porównywały decyzję kardynała Puzyny z 1909 r. z obecną sytuacją stworzoną przez Sapiehę. Było to krzywdzące dla metropolity, który wyraźnie podkreślał, że nie jest przeciwnikiem pochówku poety na Wawelu, ale czyni to ze względu na jego wyjątkowość i pragnie, aby od tej pory krypty wawelskie były zamknięte. Takie stanowisko zaprezentował 6 kwietnia przedstawicielom Komitetu.

W czym tkwiła istota rzeczy? Stugębna plotka natychmiast rozniosła, że w ten sposób ks. arcybiskup asekurował się przed ewentualnym z kolei pochówkiem na Wawelu samego Piłsudskiego. Nie można temu zaprzeczyć ani też tego potwierdzić. Faktem jest, że przeżywająca euforię niepodległości Polska planowała (co po części zostało urzeczywistnione) sprowadzenie do kraju prochów innych twórców kultury i bohaterów narodowych leżących dotąd na obczyźnie. Ponieważ liczba ich nie była mała, po-

grzeb Słowackiego mógł spowodować niebezpieczny precedens po którym nekropolia wawelska mogła stracić swoją jedyną w Polsce pozycję. Zresztą odpowiadając Piłsudskiemu w liście z 9 kwietnia Sapieha stwierdził: „...jestem skłonny zgodzić się by zwłoki J. Słowackiego pochowane zostały w podziemiach Katedry na Wawelu. Jako stróż tego przez nas wszystkich tak wysoko czczonego kościoła muszę moją zgodę [połączyć? — słowo nieczytelne, JTN] z warunkiem, który jestem pewny P.[an] Marsz[alek] ze mną podzieli, by udzielić tego pozwolenia wyjątkowo tylko dla zwłok Słowackiego. Już bowiem rodzą się plany u rozmaitych osób pragnących tam wprowadzić jeszcze inne zwłoki. Aby móc udzielić stanowczej odpowiedzi Komitetowi tem się zajmującemu proszę o łaskawą odpowiedź wyrażającą zgodę na takie postawienie tej sprawy.”⁶

10 kwietnia, w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego miało miejsce wielkie zebranie Komitetu na którym byli też obecni przedstawiciele innych miast — Lwowa, Warszawy, Poznania. Specjalnie przyjechał z Warszawy wysłannik Marszałka Piłsudskiego, minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (w ramach którego mieścił się Departament Kultury) Gustaw Dobrucki. Potwierdził on, że rząd dokona sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju. Poinformował też, że dostarczył ks. arcybiskupowi Sapieże pismo Piłsudskiego i uzyskał od niego zapewnienie, że nie wnosi sprzeciwu w sprawie złożenia zwłok poety na Wawelu. Po okolicznościowych przemowach, w godzinach popołudniowych Komitet przeniósł obrady do gmachu województwa (róg ulic: Zacisze i Basztowej) gdzie dyskutowano nad precyzyjnym już, technicznym programem pogrzebu. Ustalono orientacyjny termin uroczystości na czerwiec.

W następstwie tych ustaleń rozdzielono następnie zadania pomiędzy cztery powołane w łonie Komitetu sekcje: obchodową, skarbową, literacko-artystyczną, plastyków. „Ponadto uchwalono wydać ponownie apel do całego społeczeństwa z wezwaniem do zaprzestania szkodliwych dyskusji i roztrząsań na temat, gdzie złożyć prochy Słowackiegoi zgodnego skupienia się dookoła wielkiego, narodowego dzieła umieszczenia zwłok poety w katedrze wawelskiej w myśl woli narodu i rządu.”⁷

Apel ten był ważny dlatego, że wytworzyła się sytuacja grożąca ponownym odwołaniem całej sprawy. Oczywiście nikt nie kwestionował samego pomysłu sprowadzenia zwłok wieszczą, ale oto do miejsca pochówku zaczęła zgłaszać pretensje Warszawa, a także rodzinne miasto poety — Krzemieniec. Oprócz tego liczące się ugrupowania polityczne II Rzeczypospolitej pragnęły z pogrzebu Słowackiego i jego oprawy wyciągnąć korzyści propagandowe. Słowacki był poetą na tyle płodnym, że w jego twórczości każda partia mogła znaleźć „coś dla siebie”. Np. PPS podkreślając antyklerykalizm Słowackiego z sarkazmem traktowała ceremoniał religijny planowanego pogrzebu. W organie tej partii można było wyczytać i takie słowa: „Słowacki był „Królem Duchem” Polski walczącej. A gdzie jest dzisiaj Polska walcząca jak nie w socjalistycznym obozie robotniczym?”⁸. Narodowa Demokracja z kolei forsując Krzemieniec jako miejsce pochówku chciał z tego faktu uczynić argument do polonizacji

Kresów Wschodnich. Natomiast obóz rządowy dążąc do pogrzebu poety na Wawelu, który przez to stawiał Słowackiego na równi z królami, nominował go na Króla-Ducha wskazującego narodowi cel historyczny. Piszący z pozycji prorządowych Władimir Horzycyca stwierdził, że pogrzeb Słowackiego „to hołd złożony olbrzymiej zasłudze i pracy dziejowej, olbrzymiemu wysiłkowi ducha, dzięki którym niepodległość Polski stać się mogła ciałem i rzeczywistością.”⁹

Wszystkie tego typu dyskusje nie mogły przesłonić faktu, który instynktownie wyczuwało społeczeństwo — w Krzemieńcu, czy nawet w Warszawie chwalono tylko Poetę, na Wawelu — Wieszczą.

Ostatecznie sprawę załatwił kolejny list Piłsudskiego do Sapiehy następującej treści:

„Warszawa dnia 19 kwietnia 1927 r.

EXCELENCJO!

W odpowiedzi na pismo z dnia 9 b.m. składam Jego Excelencji podziękowanie za wyrażoną zgodę na złożenie zwłok Juliusza Słowackiego na Wawelu. Podzielam pogląd Jego Excelencji, że sprawa ta musi posiadać charakter wyjątku, uczynionego dla Słowackiego.

Prezes Rady Ministrów
Józef Piłsudski”¹⁰

Powyższe stanowisko usatysfakcjonowało metropolitę, który 24 kwietnia napisał oficjalny list do Komitetu wyrażający definitywną zgodę na wprowadzenie Słowackiego na Wawel. List był adresowany na ręce prezesa Komitetu prof. Kallenbacha:

„Czcigodny Panie Profesorze!

Kiedyście się Panowie zwrócili do mnie 6 kwietnia b.r. jako komitet sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego, o pochowaniu ich w podziemiach Katedry na Wawelu, mogłem Panom dać tylko warunkową odpowiedź. Mianowicie postawiłem za warunek, by najwyższe czynniki w naszym państwie zwróciły się do mnie w tej sprawie i by to pozwolenie złożenia tam zwłok było ostateczne i wyjątkowe. Do postawienia tych warunków spowodował mnie ciężący na mnie obowiązek strzeżenia i opieki nad tym najczcigodniejszym przybytkiem naszym, co odpowiada, jestem głęboko o tem przeświadczony, uczuciom całego Narodu polskiego.

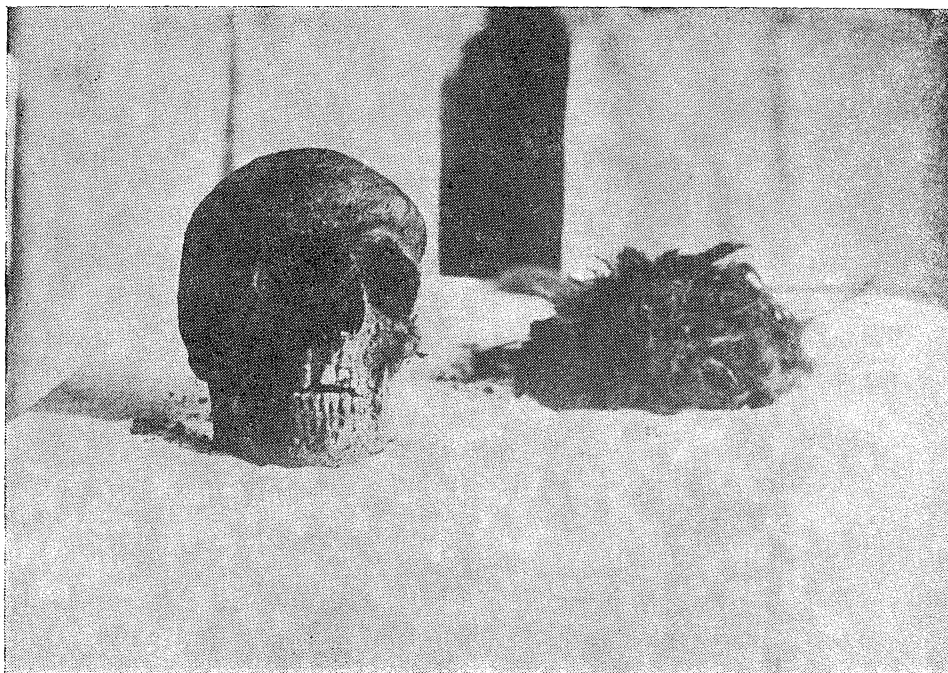
Obydwom tym moim zastrzeżeniom stało się zadość. Pan prezes Rady ministrów imieniem rządu zwrócił się do mnie, przedstawiając życzenie złożenia w grobach Katedry na Wawelu zwłok Słowackiego, a zarazem wyraził, że podziela stanowisko, iż to pozwolenie musi być ostateczne i wyjątkowe dla Słowackiego.

Wobec tego jestem szczęśliwy, że mogę dziś przesłać Panom moją zgodę stanowczą na złożenie zwłok naszego wielkiego poety w podziemiach Katedry na Wawelu, powtarzając raz jeszcze, że czynię to wyjątkowo i że odtąd groby zasłużonych tamże będą zamknięte.

Proszę Pana Profesora o powiadomienie o treści tego listu Szanowny Komitet i o przyjęcie wyrazów głębokiego poważania.

† Adam Sapieha.”¹¹

2. Czaszka i włosy poety złożone na stole podczas ekshumacji na cmentarzu Montmartre (fot. ze zbiorów APKr).



Rozpoczęły się bardzo intensywne trwające dwa miesiące prace prowadzone pod kierunkiem Komitetu i władz miejskich oczywiście w porozumieniu z rządem w Warszawie. Przede wszystkim ustalono termin pogrzebu na 27—28 czerwca. Wzbudziło to niezadowolone sporej liczby społeczeństwa, gdyż akurat byli to dwa dni powszednie (poniedziałek i wtorek). Najbardziej odpowiednią była by oczywiście niedziela, ale tutaj przeważała decyzja władz kościelnych — liturgia kościoła rzymskokatolickiego zabraniała pochówków w dni świąteczne.

Po wizji lokalnej na Wawelu wyznaczono do wstawienia trumny Słowackiego pustą kryptę sąsiadującą z kryptą A. Mickiewicza. Rozdzielający je mur miał zostać zburzony. Dwaj wielcy adwersarze mieli po śmierci leżeć obok siebie.

Wynikł problem techniczny urządzenia krypty. Nikt inny nie był predysponowany bardziej do tej pracy jak bardzo popularny w Krakowie, zasłużony przy odnawianiu Wawelu, prof. Adolf Szyszko-Bohusz, bez którego żadna tego typu inicjatywa nie mogła się obyć. Po zburzeniu muru działowego prof. Szyszko-Bohusz poprowadził wzdłuż obu, a teraz właściwie już jednej krypty, kamieny fryz z jasnego marmuru kieleckiego na wysokości 1 metra. Posadzkę wyłożył kwadratowymi płytami z marmuru belgijskiego (czarnymi) i kararyjskiego (białymi). Zaprojektowany przez niego sarkofag, który stanął na dwóch stopniach, wykonała znana kamieniarska firma krakowska Bracia Trembeccy z czarnego marmuru krzeszowickiego. Na wierzchu wykuto prosty krzyż, a boki krótsze ozdobiono wieńcami kutymi w blasze srebrnej, a wykonanymi przez krakowskiego grawera Henryka Waldyna. Na sklepieniu krypty zawieszono alabastrową lampą na srebrnych łańcuchach, a w ścianie bocznej wykuto niszę do której przeniesiono mozaikowy obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, znajdujący się dotąd na ścianie działowej w krypcie Mickiewicza. Ogólne koszty związane z budową sarkofagu i urządzeniem krypty wyniosły 22 000 zł¹².

Ustalono też najważniejsze punkty programu uroczystości. W pierwszym dniu pociąg wiozący trumnę miał się zatrzymać, w godzinach wieczornych, na wiadukcie nad ul. Lubicz, po czym trumna miała być z honorami przeniesiona do Barbakanu, gdzie przez całą noc mieszkańcy Krakowa i przyjezdni goście mieli oddawać hołd poecie. W dniu następnym planowano uroczysty pochód pogrzebowy trasą: Barbakan — ul. Basztowa — ul. Sławkowska — Rynek Główny (linia A—B) — kościół Mariacki — kościół św. Wojciecha — odwach przy wieży Ratuszowej — ul. św. Anny — ul. Straszewskiego — ul. Podzamcze — Pl. Bernardyński — Wawel. W związku z tym rozpoczęto budowę trybun wzdłuż ul. Lubicz (na 1 700 osób), wzdłuż Pl. Matejki, na przeciw Barbakanu (600 osób), przy Barbakanie, od strony Plant trybunę dla chóru i orkiestry, na Rynku Głównym 6 trybun (wzdłuż linii A—B, obok pomnika Mickiewicza, między kościołem św. Wojciecha a odwachem, oraz pod arkadami Sukiennic dla chóru). Pracy tej podjęły się dwie firmy budowlane: inż. Tadeusza Glińskiego (ul. Anczyca 7) i inż. Alfreda Kramarskiego (ul. Senatorska 3). Poza tym osobne trybuny budowało wojsko na dziedzińcu zamkowym i wielkie podium dla chóru

opodal pomnika Kościuszki. „Trybuny budowane są konstrukcyjnie, silnie zbijane żelaziwem, z grubego ciosowego drzewa, które po rozebraniu trybun będzie oddane do użytku restauracji zabudowań gospodarczych w Witkowicach”¹³.

Dekoracje wzdłuż całej trasy pogrzebu opracował artysta malarz Teodor Grott przy współudziale art. rzeźbiarza Stanisława Popławskiego i art. malarza Mieczysława Jabłońskiego.

Oprawa plastyczna zejścia pod wiaduktem przy ul. Lubicz była dziełem rektora ASP w Krakowie prof. Józefa Gałęzowskiego, który też wykonał dekoracje wnętrza Barbakanu zaprojektowaną przez wybitnego art. malarza Leona Wyczółkowskiego.

Ozdobny rydwan, którym miała jechać trumna ulicami Krakowa zaprojektował art. malarz Czesław Wallis. Konstrukcję jego wykonano w Fabryce Maszyn Rolniczych „Lemiesz” (ul. Floriańska 65), a dekoracją zewnętrzną zajął się tapicer Stanisław Garnarczyk. Białe konie (3 pary) do rydwanu wraz z bogatą uprzężą wypożyczył ks. Hieronim Radziwiłł z Balic¹⁴.

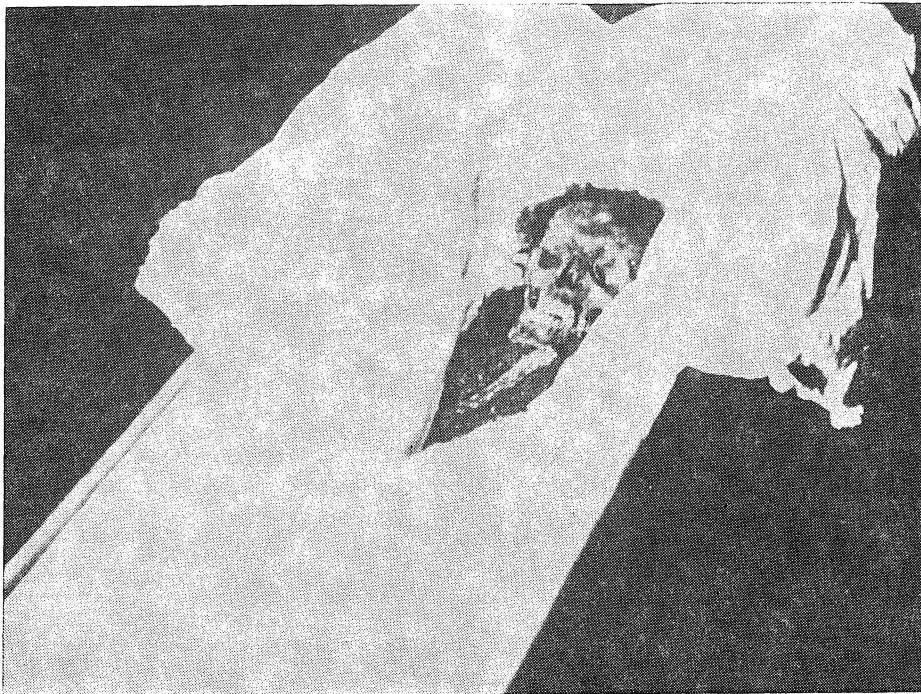
Pomysł znoszenia trumny z wiaduktu wywołał sprzeciw w Radzie miejskiej. Na posiedzeniu, 2 czerwca, radca Adelman zgłosił interpelację, w której czytamy m.in.: „W takim razie (tzn. gdy wybuduje się dekoracje wokół wiaduktu — J.T.N.) zamknięta zostanie ulica dla ruchu tramwajowego i kosztu budowy schodów jak też straty Spółki Tramwajowej będą wynosić kwotę co najmniej kilkunastu tysięcy złotych. Sądzę, że w czasie gdzie ilość bezdomnych się zwiększa i nędza klas pracujących coraz się więcej rozszerza, to uczcić pamięć śp. Słowackiego możnaby inaczej, np. przez postawienie domu dla bezdomnych”¹⁵.

W odpowiedzi Emil Bobrowski, sam zresztą będąc przeciwnikiem pomysłu z wiaduktem ze względu na zawieszenie w tym czasie ruchu tramwajowego, stwierdził, że „nie wolno przeciwstawiać naturalnemu oddaniu hołdu Słowackiemu przez naród, kwestii poruszanej przez rm. Adelmana”¹⁶.

Pomimo, że Rada uchwaliła wezwać Komitet do zaniechania uczynienia z wiaduktu jednego z centralnych punktów uroczystości, to pomysł ten się ostał przez co pogrzeb Słowackiego zyskał, jak się okazało, na malowniczości.

Cała Polska przygotowywała się na godne przyjęcie prochów poety. W wielu miastach powstały lokalne komitety uczczenia Słowackiego. Zorganizowano setki akademii, przedstawień, teatry objazdowe wyruszały ze spektaklami dramatów Słowackiego, powstało dużo publikacji, w czasopismach artykuły okolicznościowe zamieszczali najwybitniejsi przedstawiciele kultury.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się oczywiście w Paryżu, 13 czerwca uroczystą akademią w Instytucie Oceanograficznym. W dniu następnym, o godz. 6 rano, nieliczne grono osób było świadkiem ekshumacji szczątków poety na cmentarzu Monmartre. Po otwarciu grobu okazało się, że kości uległy niemal całkowitemu zniszczeniu, pozostał tylko brunatny proch na którym jaśniał jeden piszczał i całkowicie zachowana czaszka z olbrzymimi oczodołami, pokryta czupryną bujnych włosów (sic!). Zachowana mosiężna tabliczka przybita w dniu pogrzebu do



3. Szczątki poety włożone po ekshumacji do ołowianej trumienki (fot. ze zbiorów APKr).

Ciekawą informację na temat zdjęć z ekshumacji grobu Słowackiego podał J. Iwaszkiewicz w „Podróżach do Polski”, Warszawa 1983, str. 64: „Widziałem fotografie dokonanego paryskiego grobu mówił mi o tym Leszek [Lechoń], który był świadkiem otwarcia trumny. Fotografie były tajemnicą państwową. Dlaczego? Przechowywano je w safesach Ministerstwa Spraw Zagranicznych i tam też zginęły w roku 1939”.

trumny świadczyła, że są to istotnie szczątki naszego wieszcza. Na specjalnie przygotowanym stole dokonano pomiarów czaszki (była większa niż przeciętne), zdjęto jej odlew gipsowy i całość sfotografowano. Z dębowej trumny pozostało tylko kilka zmurszałych desek, które na powrót włożono do grobu.

Świadkowie tej podniosłej sceny byli szczególnie zdumieni świetnym zachowaniem włosów poety. Pod wrażeniem tego widoku, znakomity poeta Jan Lechoń (specjalnie delegowany z Warszawy na tę uroczystość) napisał wstrząsający wiersz noszący właśnie tytuł „Włosy Słowackiego”¹⁷.

Po zakończeniu wszystkich czynności związanych z ekshumacją przystąpiono do złożenia prochów wieszcza do przygotowanej trumny. Była to mała skrzyneczka ołowiana wyłożona watą i obita białym jedwabiem. Wsypano do niej trochę prochu z grobu i ułożno na nim pieszczel i czaszkę, którą ponownie przykryto włosami...

Po zalutowaniu skrzyneczki włożono ją do trumny właściwej, dużej, hebanowej, ze srebrnym krzyżem na wieku i pokryto biało-czerwonym sztandarem. Ok. godz. 10 wszystkie prace na cmentarzu zostały zakończone¹⁸.

Pobrano też trochę ziemi z grobu poety, którą później złożono w przygotowanej na ten cel urnie w kształcie antycznej amfory, z napisem dwujęzycznym, po polsku i francusku: „W tej urnie znajduje się ziemia Francji gościnna wygnaćcom Polski. W niej

spoczywał Juliusz Słowacki od 3.IV.1849 do 14.VI.1927”¹⁹.

Trumnę przewieziono do polskiego kościoła w Paryżu na uroczystą Mszę św., po czym miał miejsce pochód pod ambasadę polską. Tutaj polonia francuska pożegnała wieszcza. Wieczorem odwieziono trumnę do Cherbourg. 15 czerwca statek „Wilia” ruszył do kraju z prochami Słowackiego. 21 czerwca dotarł do Gdyni, później do Gdańska. Stamtąd, 22 czerwca, statkiem rzeczny „Mickiewicz” (efekt zamierzony) trumna popłynęła do Warszawy. „Mickiewicz” był witany uroczysto we wszystkich miastach na swojej trasie. 26 czerwca przycumował w stolicy przy Moście Poniatowskiego. Tutaj zniesiono trumnę na ląd i olbrzymi pochód przeszedł z nią ulicami starej Warszawy do katedry św. Jan. Na placu zamkowy okolicznościową mowę wygłosił Prezydent RP prof. Ignacy Mościcki. Całą noc stała trumna w katedrze i tłumy warszawiaków oddawały hołd wieszczo. 27 czerwca, rano, również wielki pochód odniósł trumnę na dworzec kolejowy. O godz. 12 specjalny pociąg ruszył do Krakowa. Wzdłuż całej drogi, a zwłaszcza na stacjach, witały go olbrzymie rzesze ludzi. Władze miejskie, duchowne i wojskowe dokładały wszelkich starań, aby godnie powitać u siebie pociąg z trumną. Jechał trasą: Skierniewice — Koluszki — Piotrków — Radomsko — Częstochowa — Zawiercie — Ząbkowice — Dąbrowa — Będzin — Sosnowiec — Szopienice — Katowice — Trzebinia²⁰.

Tymczasem w Krakowie trwały wyteżone prace. Obok Komitetu ważne miejsce w organizowaniu uroczystości przypadło Radzie miejskiej. Powołano 6 sekcji pod kierunkiem ogólnie szanowanych obywateli: pochodową (Piotr Kosobudzki, Tadeusz Rawicz-Rojek), straży obywatelskiej (Jakub Zachowski, Rudolf Radzyński), kwaterunkową (płk. Stanisław Augustyn), wyżywienia (Teodor Kluczka), szkolną (Antoni Balicki), muzyczną (Wiktor Barabasz, Bolesław Waldek-Walewski). Dodajmy, iż w siedzibie Magistratu, w sali konferencyjnej na I piętrze Pałacu Wielopolskich, mieściło się biuro główne Komitetu. Tam też przyjmowano „zgłoszenia delegacji w pochodzie, tudzież zapotrzebowania kwater i wyżywienia”²¹. Było to zdanie niełatwe wobec wielkiej ilości zgłoszeń dosłownie z całej Polski, a także zza granicy. Do niektórych instytucji, zwłaszcza tych bardziej znaczących wysyłano specjalne zaproszenia z prośbą o potwierdzenie udziału w uroczystości.

Liczną grupę wysłał Wołyński Komitet Uczczenia J. Słowackiego w Łucku, wcześniej depeszując do Krakowa: „Wobec tego, że J. Słowacki jest synem ziemi Wołyńskiej spoteczeństwo polskie na Wołyniu (...) chce w szczególny sposób uczcić swego nieśmiertelnego rodaka dnia 28. VI. b. r. w Krakowie i w tym celu wysyła specjalną delegację liczącą prawie 100 osób, reprezentującą organizacje samorządowe i społeczne.

W tej liczbie delegacja krzemieniecka będzie nieść urnę zawierającą ziemię z grobu matki poety, a Macierz Szkolna Ziemi Wołyńskiej symboliczny kaganiec oświaty, artystycznie wykonany. (...)”²².

Wszystkie delegacje przeliczywał chyba, jeśli chodzi o liczbę uczestników, Okręgowy Komitet Robotniczy PPS Kraków-Miasto: „Zgłaszamy udział kilku tysięcy robotników krakowskich w pochodzie dnia 28. VI. 1927 r.”²³. Oto przykłady innych jeszcze depesz:

„Powołując się na ogłoszenie w Il.[ustrowanym] Kurj.[erze] Codz.[iennym] Związek Powstańców Śląskich Okręgu Ziemi Cieszyńskiej, zamawia niniejszym dla Kompanii honorowej ze Śląska Cieszyńskiego 180 obiadów po zł. 1. (...)”²⁴.

„Niniejszym uprzejmie komunikuję, że delegacja Zboru Ewangelickiego w Krakowie złoży na trumnie Juliusza Słowackiego wieniec. Proszę uprzejmie o uwzględnienie tej okoliczności przy układaniu porządku pochodu”²⁵.

Zarząd Stowarzyszenia Polaków Uchodźców z Kresów Wschodnich: „W odpowiedzi na pismo W. Panów z dn. 20 b., dziękujemy za przyznanie naszemu Stowarzyszeniu miejsc w pochodzie i zawiadamiamy, że delegacja nasza składać się będzie z 20-tu osób”²⁶.

Rada Nadzorcza Pierwszej Załogi Obrony Lwowa z roku 1918: „Niniejszym mamy zaszczyt zawiadomić P. T., że dnia 27 b. m. przybywa pociągami wieczornym na tamtejszą uroczystość nasza delegacja ze sztandarem i odznaką pamiątkową. Wobec pozostawienia sztandaru naszego na prawach wojskowych o przybyciu delegacji w składzie 3 oficerów i 6 podoficerów rezerwy W. P. zawiadamiamy równocześnie P. T. władze wojskowe”²⁷.

Konsulat RP w Morawskiej Ostrawie: „W ślad za pismem tut. z dnia 17. 6. 1927 (...) Konsulat donosi, że na uroczystość (...) przybędzie do Krakowa dele-

gacja Polaków z Czechosłowacji, składająca się z 30 osób. Górnicy Śląscy wchodzący w skład delegacji przyjadą w strojach górniczych”²⁸.

Wobec powyższych depesz co najmniej niesmacznie brzmiał list podpisany przez Dyrektora Muzeum Narodowego w Krakowie Feliksa Kopere: „W odpowiedzi na pismo Szanownych Panów mam zaszczyt donieść, że instytucja nasza w pochodzie wziąć udziału nie może, z powodu obowiązków służbowych”²⁹. Gwoli ścisłości trzeba dodać, że było jeszcze kilka listów podobnej treści.

Wczesnym rankiem, 27 czerwca, zainstalowano na Dworcu Głównym biuro informacyjne. Przy każdorazowo przyjeżdżającym pociągu krążyli tzw. „dworcowi”, którzy kierowali delegacje do biura, gdzie rozdzielano kwatery „Dworcowymi” byli zatrudnieni na ten czas pracownicy kolei. „Jako ruchome drogowskazy między biurem informacyjnym a odnośnymi kwaterami są t. zw. kwatermistrze, którzy odprowadzają każdą wycieczkę do przygotowanych kwater”³⁰. Byli to z kolei pracownicy poczty.

Na dworcu można było również kupować bilety na przygotowany na 28 czerwca obiad w ujeżdżalni 5 Szwadronu Taborów przy ul. Zwierzynieckiej. „Obiad mięsny z dwóch dań w cenie 1 zł”³¹. W związku z tym sekcja wyżywienia zwróciła się bezpośrednio do Dowódcy Okręgu Korpusu Nr. V gen. Wróblewskiego o wypożyczenie skrupulatnie wyliczonych przedmiotów: „a) 5 kuchni etapowych, 10 kopyści, 20 chochli, 10 widelcy dużych, 10 noży do krajania mięsa; b) stołów, ławek, taboretów, krzesel na 500 osób; c) kotłów Pankracy, 20 solniczek”. Aby nie było żadnych wątpliwości dopisano: „Za całość i rzetelne oddanie ręczy Magistrat m. Krakowa”³².

Niezależnie od zorganizowanej jadalni przy ul. Zwierzynieckiej polecano też „po umiarkowanych cenach” kuchnie Katolickiego Związku Polek przy ul. Franciszkańskiej 4, ul. św. Krzyża 7 i ul. Bożego Ciała 24. Podawano także ceny obiadów w znanych restauracjach krakowskich, np. w Hotelu Pollera przy ul. Szpitalnej (4 dania za 4 zł), w restauracji Michała Sudera (dawniej Suskiego) przy pl. Dominikańskim 7 — obiad za 2,80 zł, bar „Swojski” na Małym Rynku 3 — 1,60 zł, bar Nuzikowskiego przy ul. Szewskiej 14 — 1,80 zł, zaś obiady koszerne serwowała restauracja Weissbrod przy ul. Starowiśnej 26 — z 2 dań po 2,30 zł, z drobiem po 3,50 zł³³.

Wytypowano też punkty pierwszej pomocy lekarskiej wzdłuż trasy pochodu, które mieściły się nie tylko w aptekach, ale również w specjalnie przygotowanych pomieszczeniach np.: w Akademii Sztuk Pięknych, Gimnazjum św. Anny, Akademii Handlowej, Klasztorze oo. Bernardynów, Zarządu Zamku na Wawelu. W Akademii Sztuk Pięknych mieściła się też rozbieralnia dla duchowieństwa i członków Senatów wyższych uczelni³⁴.

Rozpoczęto także sprzedaż biletów na trybuny. Oprócz punktów w Magistracie Komitet uruchomił jeszcze dwa następne: w Rynku Głównym na linii A—B „koło księgarni Krzyżanowskiego” i na rogu ul. Grodzkiej i pl. Wszystkich Świętych. Na trybuny przy ul. Lubicz bilety kosztowały: siedzące — 8 zł, stojące — 2 zł, koło Barbakanu — 5 zł, taką samą

cenę płacono za miejsca na wszystkich trybunach na Rynku³⁵.

Inaczej było z biletami wejściowymi na dziedziniec wawelski wydawanymi przez „wydział bezpieczeństwa województwa”. Treściwie informowano: „Wejście dla pojedynczych osób posiadających bilety (...) możliwy będzie jedynie od strony Placu Bernardyńskiego, bramą senatorską, tylko do godziny 10.30 po czym wejście to będzie bezwzględnie zamknięte i możliwe jedynie dla grup i delegacji idących z pochodem w czasie pogrzebu”³⁶.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć o wzmożonych wtedy generalnych porządkach w Krakowie, tak prozaicznych, a tak ważnych dla końcowego efektu każdej uroczystości. Nawet krążył wtedy dowcip, że Słowacki został mianowany honorowym prezydentem miasta, ponieważ nareszcie wyczyścił Kraków.

Do współpracy dołączyło też wojsko. Wyznaczone oddziały stacjonujące w obrębie garnizonu krakowskiego stanowiły „ubezpieczenie rejonów i ulic” podczas pogrzebu. Utworzono kordony dosłownie wzdłuż całej trasy pochodu oraz w ulicach przyległych. Idąc w kolejności od ul. Basztowej, poprzez Rynek, ul. Straszewskiego, Pl. Bernardyński i Wawel służbę pełniły: 2 Pułk Lotniczy, 1 Pułk Saperów Kolejowych, III batalion 12 Pułku Piechoty wzmocniony przez 5 Baon Sanitarny, 5 Szwadron Pionierów, III batalion 16 Pułku Piechoty, 5 Oddział Służby Intendentury, 5 Szwadron Samochodów Pancernych, III batalion 3 Pułku Strzelców Podhalańskich, 20 Pułk Piechoty Ziemi Krakowskiej, Szkoła Administracyjna, 5 Oddział Służby Artylerii, 5 Samodzielny Baon Łączności, 5 Pułk Saperów. Każdy z nich miał drobiazgowo rozpisany wykaz ulic do pilnowania przesłany z DOK³⁷.

Na wysokości zadania stanęła też radiostacja krakowska. „Stosując się do życzenia publiczności, radiostacja zainstaluje także megafony na stokach wawelskich (nie tylko na samym dziedzińcu — JTN), aby rzeszom zebranym u stóp zamku dać możliwość uczestnictwa w uroczystości, odbywającej się na Dziedzińcu Arkadowym”³⁸.

Kraków był przygotowany na powitanie wieszcz. Mogły się rozpocząć tak długo oczekiwane uroczystości.

27 czerwca ok. godz. 19.30 zebrały się tłumy na ul. Lubicz, przed wiaduktem kolejowym. Uderzała w oczy bogata dekoracja tego miejsca. Po obu stronach wiaduktu stały dwa potężne, zbudowane na kształt egipskich, obeliski ze złożonymi datami: 1849—1927 i monogramem Słowackiego. Od nich biegły z obu stron schody ku torom, pokryte czerwoną materią, pomiędzy nimi stała ściana ze złożonym krzyżem i popielatym podium na trumnę. Całości dopełniały festony z zieleni i powiewające flagi państwowe na okolicznych domach.

„Gdy słońce zaczęło znikać na horyzoncie, a mrok wypełnił ulice strzeliły na smukłych filarach i pylonach podium jasne znicze, jakby zapowiedź, że podniosły moment wjazdu pociągu z prochami Wieszcz z blizną”³⁹.

Przed podium, po prawej stronie ustawiło się duchowieństwo, dalej 13 pocztów sztandarowych oddziałów stacjonujących w Okręgu Korpusu nr. V. Na ich

czole stanął gen. Wacław Przeździecki (dowódca 21 Dywizji Piechoty Górskiej), a wystawione zostały przez: 20 Pułk Piechoty, 8 Pułk Ułanów Ks. J. Poniatowskiego, 5 Pułk Saperów, 1 Pułk Saperów Kolejowych (wszyscy z Krakowa), 12 Pułk Piechoty z Wadowic, 16 Pułk Piechoty z Tarnowa, 1 Pułk Strzelców Podhalańskich z Nowego Sącza, 3 Pułk Strzelców Podhalańskich z Bielska, 4 Pułk Strzelców Podhalańskich z Cieszyna, 11 Pułk Piechoty i 3 Pułk Ułanów z Tarnowskich Gór, 75 Pułk Piechoty z Królewskiej Huty (Chorzów), 5 Pułk Strzelców Konnych z Tarnowa oraz kompania honorowa 20 Pułku Piechoty. Po lewej stronie stali przedstawiciele rządu, wśród nich ministrowie: Jędrzej Moraczewski, Felicjan Sławoj Składkowski, Gustaw Dobrucki, następnie posłowie z marszałkiem Sejmu Maciejem Ratajem i wicemarszałkiem Ignacym Daszyńskim oraz senatorowie z wicemarszałkiem Senatu Jakubem Bojko. Osobną grupę stanowili radni miejscy, m.in. z Krakowa, Łodzi, Lwowa, Poznania, Nowego Sącza, dalej delegacje z rektorami wszystkich uczelni wyższych w Polsce, konsulowie akredytowani w naszym kraju. „Przed głównym tłem podium ustawili się w barwnej grupie reprezentanci wszystkich stanów. Na sobolowych czapkach szlacheckich chwiały się piękne kity, lśniły pasy szuckie, a obok w białej sukmanie chłop z ziemi krakowskiej, góral w cusze, a potem skromny mundur legionisty, strzelca, niebieski mundur Hallerczyka, czapki Dowborczyków, proste stroje robotnicze i czarne surduty”⁴⁰.

Na kilka minut przed przyjazdem pociągu z biura naczelnika stacji wyszedł w liturgicznych szatach żałobnych ks. metropolita Sapieha w towarzystwie biskupów Godlewskiego i Rosponda oraz kilku jeszcze duchownych. Zajęli oni wyznaczone miejsce przy podium.

Punktualnie o godz. 20.50 wjechał na wiadukt oczekiwany wagon „Wreszcie wagon zatrzymuje się. Wyszypują się z niego postacie, wynoszą wieńce, cały las wieńców, laurowe złote, laurowe srebrne, i znowu złote, brązowe srebrne, a za nimi żywe z ciemnej zieleni choiny, świerków, przetykane purpurowymi kwiatami”⁴¹.

Wśród asystujących prochom postaci byli znani literaci — Jan Lechoń, Jarosław Iwaszkiewicz, Artur Oppman. Przyjechali także przedstawiciele polonii francuskiej z urną do której złożono ziemię z grobu Słowackiego pobraną podczas ekshumacji. Wśród innych uwagę zwracał komendant warty honorowej, która towarzyszyła trumnie z Warszawy do Krakowa, kapitan w stanie spoczynku Wincenty Słowacki. Powierzono mu tę zaszczytną funkcję przede wszystkim ze względu na nazwisko, z rodziną poety nie łączyły go żadne więzy pokrewieństwa.

Nastąpiła podniosła chwila. Do wagonu weszła grupa pisarzy krakowskich i ujęła trumnę. Byli to: Józef Aleksander Gałuszka, Ludwik Hieronim Morstin, Jan Pietrzycki, Karol Hubert Rostworowski, Maciej Szukiewicz, Antoni Waśkowski, Józef Wiśniowski, Emil Zegadłowicz.

Literaci, po wyniesieniu trumny z wagonu przekazali ją wyższym oficerom garnizonu krakowskiego. Specjalnym rozkazem zostali wyznaczeni do tej pamiętnej funkcji: pułkownicy — Henryk Brzezowski

(dowódca 5 Samodzielnej Brygady Kawalerii), Mieczysław Smorawiński (dowódca 6 Dywizji Piechoty, wielki miłośnik Słowackiego), Tadeusz Malinowski (z-ca dowódcy 21 Dywizji Piechoty Górskiej), Jan Malczewski (dowódca 2 Pułku Lotniczego), Mikołaj Kolankowski (szef 5-go Okręgowego Szefostwa Saperów), Bolesław Korolewicz (kadra oficerów służby zdrowia), Jan Bold (szef 5-go Okręgowego Szefostwa Artylerii); podpułkownicy — Jan Kostrzewski (kadra oficerów taborowych), Władysław Bzowski (kadra oficerów kawalerii), Tadeusz Piotrowski (dowódca 5-go Dywizjonu Samochodowego), Ignacy Boerner (kadra oficerów saperów).

Zjednoczone orkiestry wojskowe odegrały Poloneza A-dur Chopina, po czym chór „Echo” i chór akademicki odśpiewały „Powrót pieśniarza” Feliksa Nowowiejskiego. Przy ustawionej na podium trumnie okolicznościowe przemówienia wygłosili wiceprezes Komitetu Józef Wiśniowski i prezydent Krakowa Karol Rolle. Następnie uformował się pochód, delegacje ustawiły się wg przygotowanego porządku i trumna ruszyła do Barbakanu na ramionach weteranów walk o niepodległość, mieszczan, robotników, chłopów, przedstawicieli różnych zawodów. Ciemność nocy rozświetlały pochodnie niesione przez harcerzy.

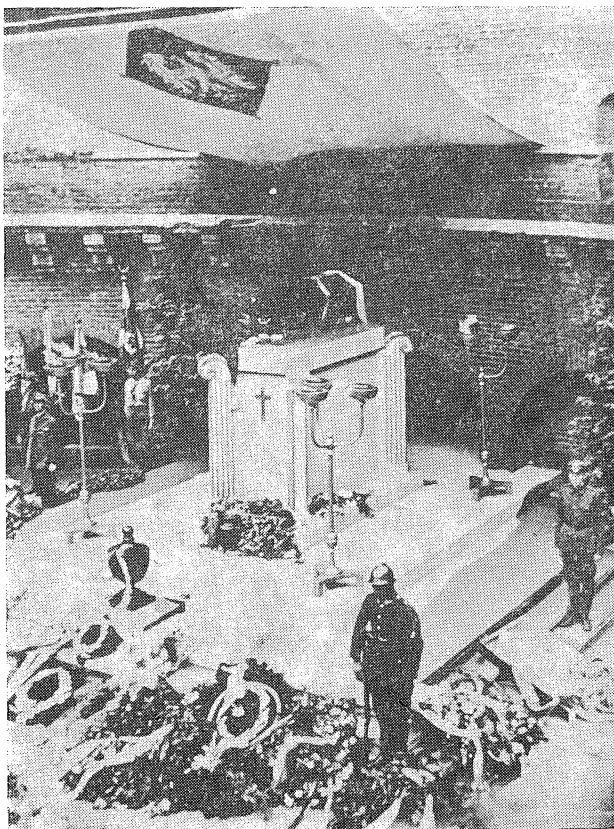
Wewnątrz Barbakanu, przy ścianie od strony Pl. Matejki, ustawiono wysoki, szaro-biały sarkofag wzorowany na antycznych, ujęty w rogach czterema wielkimi kandelabrami. Przed Barbakanem orkiestra robotnicza odegrała „Marsz uroczysty” Władysława Żeleńskiego, potem akompaniowała połączonym chórom przy wykonywaniu pieśni „W ciężkiej niedoli” Stanisława Moniuszki. Gdy złożono trumnę na sarkofagu wniesiono ogromną ilość wieńców, a wśród nich ustawiono 3 urny — z ziemią z grobu matki poety, z grobu ojca i z ziemią z Monmartre ⁴².

Za sarkofagiem, na murze, wniesiono sztandary delegacji wojskowych i paramilitarnych. Zaciągnięto wartę.

Krakowianie i przyjezdni goście przez całą noc oddawali hołd Słowackiemu. Do Barbakanu wpuszczano ludzi wejściem od strony Bramy Floriańskiej, po czym po obejściu sarkofagu wychodzono przez bramę od strony ul. Basztowej. Znany krakowski pisarz Tadeusz Kudliński wspominając tamte chwile napisał:

„Niezwykły i niezapomniany był widok tego pochodu żałobnego, kroczącego od dworca kolei wzdłuż Plant przy śpiewach i płonących w szarówce zachodzącego dnia świecach — środkiem szpaleru napierającej zewszą publiczności. Przez całą noc aż do świtu przepływała przez Barbakan fala ludzi wpuszczanych grupami wejściem od Bramy Floriańskiej, a wypuszczanych przeciwnie. Ja sam wtopiony w olbrzymie tłumie, wypełniającym szczelnie ulicę Floriańską od Rynku aż po Bramę, posuwałem się cierpliwie — jak pątnik — krok za krokiem, aby po północy dostać się w obręb Barbakanu nakrytego ciemnym niebem i tam przejść obok trumny i płonących pochodni. Ten milczący hołd odbywał się w zupełnej ciszy i zupełnym porządku” ⁴³.

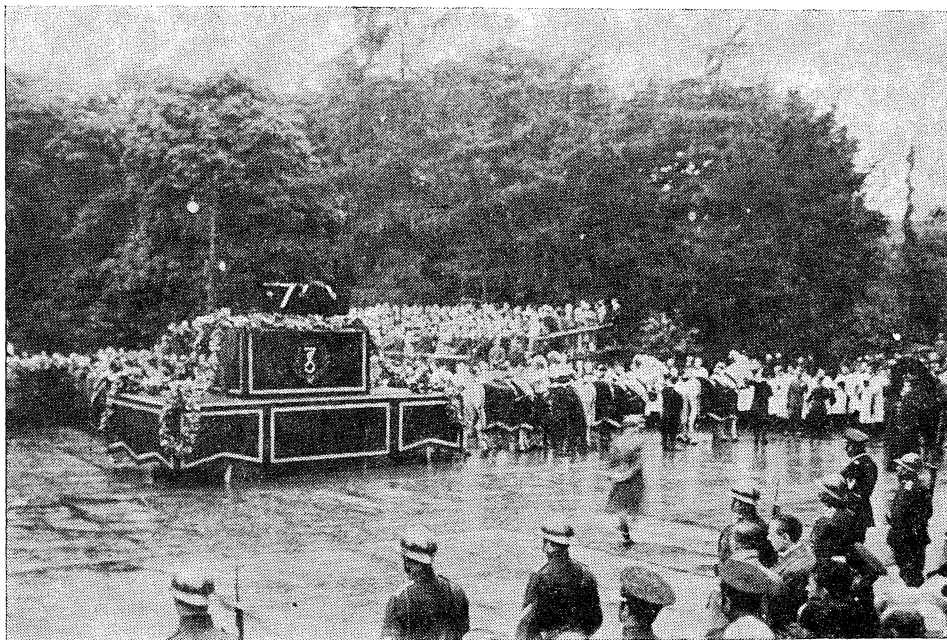
W tym samym czasie gdy oddawano hołd poecie przyjechał do naszego miasta Marszałek Piłsudski — główna osobistość biorąca udział w pogrzebie. O jego ewentualnym przybyciu niemal do końca nie wiedzia-



4. Trumna złożona na Sarkofagu w Barbakanie w nocy z 27 na 28 czerwca (fot. ze zbiorów MHK).

no nic pewnego. Bardziej liczone się z możliwością przyjazdu Prezydenta Mościckiego. Piłsudski wyjechał z Warszawy o godz. 14.30, podróż odbył samochodem w towarzystwie kilku innych dostojników i przybył do Krakowa „w późnych godzinach wieczornych”. Zamieszkał w apartamentach wojewody krakowskiego ⁴⁴.

W dniu następnym, 28 czerwca, rozpoczęła się główna część uroczystości. Niestety popsuł ją padający prawie cały czas deszcz. Od godz. 8 ludzie gromadzili się w Barbakanie i wokół niego. Z uderzeniem godz. 9 rozpoczęła się Msza św. celebrowana przez biskupa Rosponda. Ołtarz projektu Stanisława Popławskiego umieszczono w bardzo dekoracyjnym wnętrzu — na krużganku nad bramą Barbakanu od ul. Basztowej. Podczas Mszy chór „Echo” wykonał „Modlitwę” skomponowaną przez B. Wallek-Walewskiego do słów Słowackiego i „Pieśni żałobne”. Po modlitwach delegacje opuszczały Barbakan i ustawiały się w ulicy Basztowej. Naprzeciw Barbakanu czekał wspaniały rydwan projektowany przez prof. Wallisa. Robił wrażenie swoim ogromem (długość — 6 m, wys. 4,70 m, szer. 3 m). Składał się z 3 kondygnacji obitych czerwonym pluszem i dekorowanych złotymi galonami i festonami z liści dębowych. Pośrodku z obu stron znajdowały się wieńce laurowe z monogramem poety. Przy trzech parach koni ks. Radziwiłła stało „sześciu ludzi ubranych w purpurowe stroje, ozdobione suto złotymi galonami” ⁴⁵.



5. Rydwan oczekujący przed Barbakanem na rozpoczęcie pochodu rankiem 28 czerwca (fot. ze zbiorów APKr).

Oficerowie, ci sami którzy poprzedniego dnia znosili trumnę z wiaduktu, wynieśli ją teraz z Barbakanu i ustawili na rydwanie. Pod ich opieką znajdowała się trumna do końca uroczystości. Przez cały czas brzmiały dźwięki „Marsza żałobnego” Chopina wykonywane przez chór akademicki z orkiestrą.

Przed wyruszeniem pochodu wygłosił przemówienie przedstawiciel emigracji polskiej we Francji prof. Pożerski. Powiedział m.in.: „Jako Polacy, radujemy się, widząc, że Polska odzyskała swego syna tak słynnego. Ale będąc przywiązani do ziemi francuskiej, spoglądamy ze smutkiem gdy się oddala przedmiot naszej religii. (...) Widzimy w tej uroczystości uznanie Ojczyzny dla cierpienia wielkiego wygnańca, którego głos brzmi jak piorun duchowego buntu”⁴⁶.

Ok. godz. 10.30 pochód ruszył spod Barbakanu. Otwierało go 8 trębaczy 8 Pułku Ułanów na białych koniach. Za nimi postępowały połączone orkiestry wojskowe 6 Dywizji Piechoty w ilości 102 żołnierzy, w rozwiniętej linii, prowadzone przez majora kapelmistrza Juliusza Schreyera. Za orkiestrą kroczyła kompania honorowa 20 Pułku Piechoty. Kolejne miejsce przypadło młodzieży z różnych miast, szkół i organizacji. Następnie szedł długi szereg delegacji z wieńcami. Widać było np. delegację prokuratorów i sędziów RP, ziemian z Tczewa, miasta stołecznego Warszawy, Ossolineum, misji francuskiej na Górnym Śląsku, korpusu oficerskiego, pracowników Poczty i Telegrafu, seminarium nauczycielskich, Ligi Morskiej i Rzecznej. „Barwną plamą wplatają się w pochód księżacy w białych sukmanach z żółto-zielonymi pasami i w dumnie nasuniętych na głowach czarnych kapeluszach, zdobnych drobnymi koralikami. W pracowanych rękach niosą piękny wieniec z świeżych kwiatów swojej ziemi”⁴⁷. Szli także włościanie z ziemi spiskiej, Jaworzyny, delegacja z Sambora. „Nastę-

pują malowniczo jakby z obrazów Tetmajera czy Wodzinowskiego banderie Krakusów ze sztandarem na którym widnieje Matka Boska na czarnym tle”⁴⁸. Tę część pochodu zamykali Górale w charakterystycznych strojach. Następnie kroczyli robotnicy, wśród nich delegacje różnych związków zawodowych, kolejarze, górnicy z Wieliczki, drukarze, Kasy Chorych, murarze. Ponownie pojawili się chłopci. „To idą Racławice, na czele orkiestra w białych sukmanach, za nimi spadkobiercy bohaterskiego Wojciecha Głowackiego, chłopci racławiccy z nasadzonymi na styliska kosami”⁴⁹. Później szli chłopci miechowscy, Górnoślązacy, hutnicy, delegacje z cieszyńskiego. Osobną grupę stanowiły związki sportowe i przysposobienia wojskowego, delegaci Sokoła gniazda krakowskiego i lwowskiego oraz z innych miast, klub cyklistów Makabi, Towarzystwo Szkoły Ludowej, ukraiński Narodny Sojuz ze Stanisławowa w barwnych strojach huculskich. W tej części pochodu były też delegacje Związku Oficerów Rezerwy, Związku Legionistów, Strzelca, oddziały straży pożarnych z wielu miejscowości. Potem szły delegacje zagraniczne, m.in. Klub Polaków z Pragi, Polacy ze Śląska niemieckiego, za nimi samorządy terytorialne, gminy wyznaniowe, cechy krakowskie in corpore, bractwa strzeleckie — wśród nich krakowski Król Kurkowy ze srebrnym kurem na piersiach. W kolejności szły związki artystyczne. Srebrny wieniec od literatów nieśli: Jan Lechoń, Jarosław Iwaszkiewicz, Władimir Horzyca i Julian Wołoszyński. Tę część pochodu zamykały delegacje z urnami, obok 3 urn wymienionych wcześniej niesiono też urnę zawierającą ziemię z miejsc upamiętnionych walką Powstańców Wielkopolskich. Następnie szły długie szeregi duchowieństwa zakonnego i świeckiego prowadzone przez ks. biskupa Godlewskiego.



6. Trumna na dziedzińcu wawelskim (fot. ze zbiorów APKr).

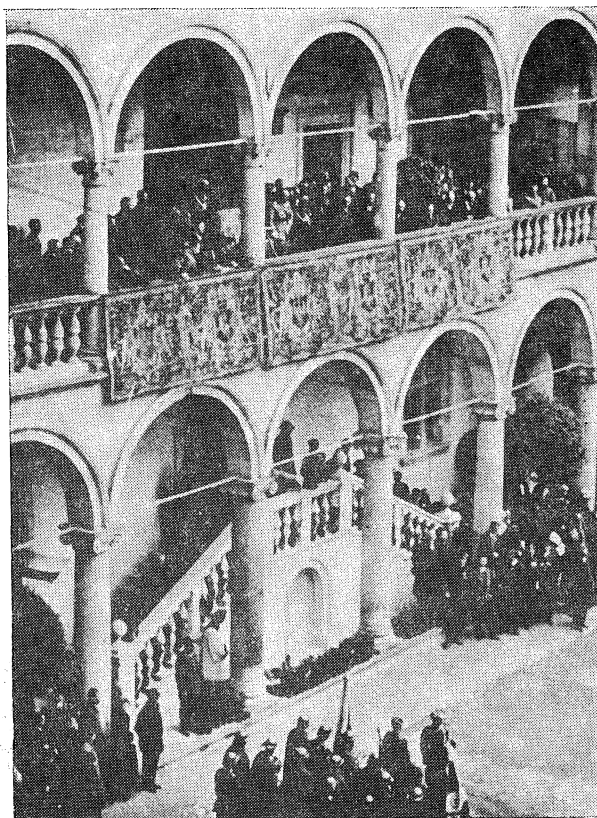
W końcu jechał rydwan z trumną, a za nim postępowali członkowie rządu, Sejmu, Senatu, władze miejskie, delegacje wyższych uczelni. Tutaj też kroczyli przedstawiciele Komitetu Sprowadzenia Zwłok Słowackiego w towarzystwie ostatnich potomków rodziny poety: Kazimierza Farenbach-Faszowicza z córką Wandą i synem Juliuszem oraz Leonarda Erdmanna. Dodajmy, że byli to potomkowie po kądzieli i to dalsi, ostatni po mieczu, Wacław Słowacki, zginął w Powstaniu Styczniowym „i nie masz dziś w Polsce nikogo, ktoby nazwiskiem tem się szczycił”⁵⁰.

Zamykał pochód 8 Pułk Ułanów oraz policja konna i piesza. Mimo, że rozciągał się on na przestrzeni kilku kilometrów „posuwał się we wzorowym porządku, uszykowany przez mistrza pochodu, którym był wytrawny organizator niejednego już pochodu w Krakowie, p. Piotr Kosobudzki, prezes Izby rękodzielniczej. Dzięki jego przewidywaniu i szybkiej orientacji masy ludzkie rozwijały się spokojnie i bez starć”⁵¹.

Zgodnie z planem pogrzeb przeszedł ul. Sławkowską, okrążył Rynek i skierował się w ul. św. Anny. Tutaj, przed kościołem akademickim, w którym znajduje się tablica pamiątkowa ufundowana przez matkę poety po jego śmierci, rydwan przystanął. Zabierając głos prof. Kallenbach powiedział: „Przystanął rydwan w triumfalnym pochodzie Wieszcza na Wawel. Któż go tu zatrzymał? Matki umiłowanej głos, w kościele tym przed 70 laty w marmurze utrwalony, głos przekazujący potomnym, że Juliusz Słowacki 3 kwietnia 1849 roku »walkę poezji ku odrodzeniu się ducha i uczucia ludzkości po chrześcijańsku zakończył«”⁵².

Następnie orszak pogrzebowy ul. Straszewskiego i ul. Podzamcze dotarł do Pl. Bernardyńskiego. W tym miejscu nastąpiła podnośna chwila składnia hołdu prochom wieszcza przez poczty sztandarowe. Po tym

7. Marszałek Piłsudski, pośrodku, przemawia z krążganków zamkowych (fot. ze zbiorów APKr).





8. Wyznaczeni oficerowie niosą trumnę do Katedry (fot. ze zbiorów APKr).

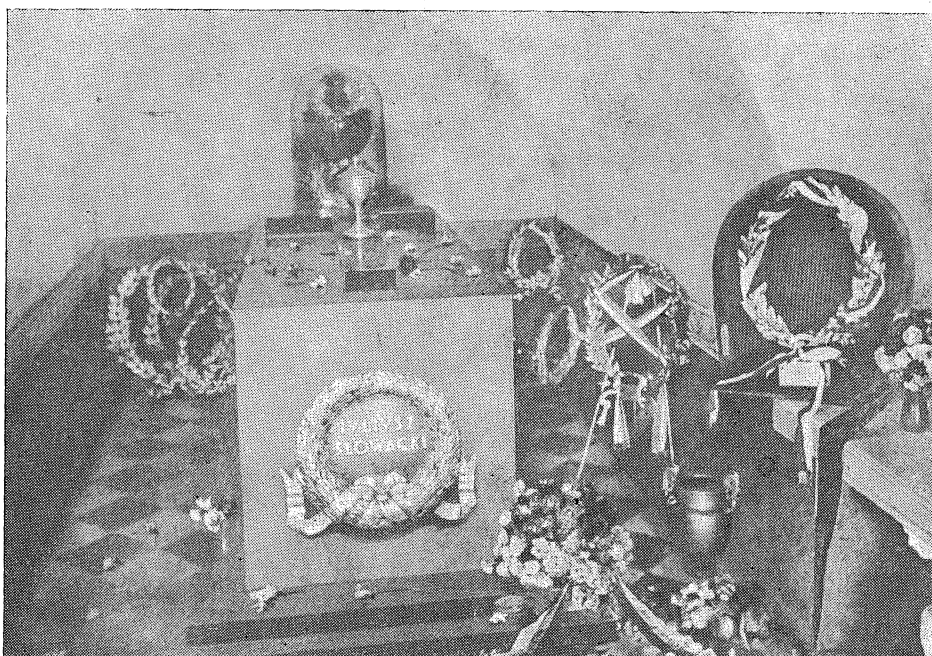
akcie trumnę zdjęto z rydwanu i poniosły ją na Wawel te same delegacje, które w dniu poprzednim niosły ją z ul. Lubicz do Barbakanu. Wejście na dziedziniec przewidziano przez bramę obok baszty Senatorskiej, w tym miejscu chór „Lutnia” wykonał „Chór harfiarzy” z „Lilli Wenedy”. Wcześniej na dziedzińcu ustawiały się delegacje zajmując ściśle wyznaczone miejsca.

O godz. 12.15 pojawił się Marszałek Piłsudski z honorową asystą oficerów. W tym momencie rozległ się hymn państwowy. Piłsudski odebrał raport od dowódcy kompanii honorowej majora Henryka Reymana, „poczem witany entuzjastycznie, przeszedł szybkim krokiem przez podwórze i skierował się z młodzieńczą lekkością do sali poselskiej. Równocześnie u wejścia zaciągnięto wartę honorową. Po pewnym czasie ukazał się w łoży krużganku na moment i wszedł z powrotem do sali”⁵³.

Niedługo potem przybyły poczty sztandarowe, a z głównego wejścia na dziedziniec (obok Katedry) wyszedł ks. arcybiskup Sapieha z duchowieństwem. Gdy trumna ukazała się na dziedzińcu i złożono ją na specjalnie przygotowanym podium chór Towarzystwa Muzycznego odśpiewał „Baranki moje” Słowackiego. Wojsko sprezentowało broń. W udekorowanej arrasami łoży na krużganku I piętra zamku ukazał się ponownie Marszałek Piłsudski, „który zaczął wśród ogólnego naprężenia i milczenia swoją mowę”⁵⁴.

Przemówienie to uchodzi za jedno z najlepszych jakie Piłsudski wygłosił. Wygłaszał je, zresztą jak wszystkie inne, z pamięci. Wspominał o prawach śmierci, które mimo, że są bezwzględne mogą być przez niektórych ludzi i ich prace „tak silne i tak potężne” przewyżnione. Słowacki jest tego najlepszym przykładem. Przedłużamy mu życie wprowadza-

9. Krypta po zakończeniu uroczystości (fot. ze zbiorów MHK).



jąc go do grobów królewskich. „On z kraju był nie dumnych helotów i duma tej pragnął, by była siłą, by siłę dała, by wartość mocy, potęgi Polski mieć mogła”⁵⁵. W zakończeniu stwierdził, że Słowacki idzie między królów „nie z imieniem lecz z nazwiskiem, świadcząc także o wielkości pracy i wielkości ducha Polski. Idzie, by przedłużyć swe życie, by być nie tylko z naszym pokoleniem, lecz i z tymi, które nadejdą. Idzie jako „Król-Duch”⁵⁶.

Po przemówieniu Piłsudski zwrócił się do stojących obok trumny oficerów: „W imieniu Rządu Rzeczypospolitej polecam Panom odnieść trumnę Juliusza Słowackiego do krypty, by królowi był równy”⁵⁷.

Po tym rozkazie ujęli oni trumnę i przy dźwiękach „Zygmunta” zanieśli ją do Katedry. Była godz. 14.10, gdy trumna z prochami wieszczki spoczęła przed konfesją św. Stanisław. W Katedrze chór Cecyliński intonował pieśni żałobne. Podniosłe kazanie wygłosił ks. biskup Godlewski, następnie ks. metropolita Sapięha odprawił modły pogrzebowe i po raz ostatni pokropił trumnę. W międzyczasie wniesiono do krypty urny (urnę z ziemią z grobu matki umieszczono w specjalnie przygotowanej niszy nad sarkofagiem, gdzie stoi do dziś) i niektóre wieniec.

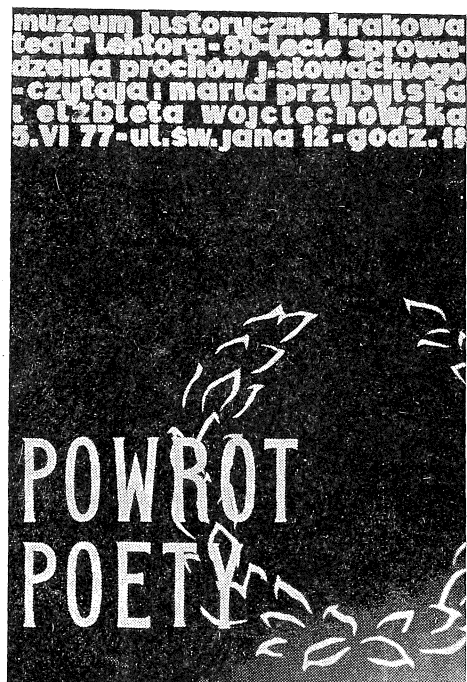
Nastąpił ostatni akt uroczystości. Na dany znak wspomniani oficerowie zeszli z prochami wieszczki do krypty. „Książęta Kościoła ustawili się wraz z duchowieństwem nad wejściem do podziemi, za trumną postępował Marszałek Piłsudski, który wszedł do podziemi i był obecny przy złożeniu do sarkofagu trumny ze szczątkami Słowackiego”⁵⁸. W tej chwili rozległy się ponownie dźwięki „Zygmunta” oraz 101 strzałów armatnich oddanych przez baterie 6 Pułku Artylerii Ciężkiej ustawione na Groblach. Juliusz Słowacki spoczął w ziemi polskiej.

Gdy Piłsudski wyszedł z krypty i opuścił Katedrę zarzą po nim poczęli wychodzić i inni przedstawiciele władz. Po ich odejściu „władze kościelne zarządziły godzinną przerwę w dostępie do krypty, celem przytwierdzenia płyty marmurowej, zamykającej sarkofag”⁵⁹.

Ostatnim akordem kończących się uroczystości był hołd złożony pocie przez delegacje wszystkich uniwersytetów polskich w auli Collegium Novum. Wygłoszono szereg referatów. Byli obecni przedstawiciele rządu, pojawił się też ks. arcybiskup Sapięha.

O godz. 20 w górnej sali Starego Teatru Marszałek Piłsudski wydał kolację dla z górą 80 osób. Przybyli wszystkie czołowe osobistości biorące udział w pogrzebie. Arcybiskup Sapięha zasiadł po prawej ręce Piłsudskiego, prof. Kallenbach po lewej. On też wygłosił jedyny toast, w którym zaznaczył, że „dziś doszło do skutku to, co całe pokolenia pragnęły mieć zrealizowane (...) Zawdzięczać to należy dwóm osobom — metropolicie Sapięze i Marszałkowi Piłsudskiemu. Działanie obu tych mężów zgodne i harmonijne to to, co potrafi sobie Słowacki wywalczyć, to dobry omen na przyszłość”⁶⁰.

Dwie godziny później Piłsudski w towarzystwie wojewody Darowskiego udał się do Teatru Słowackiego, gdzie odbywało się przedstawienie „Balladyny”. Pojawił się w łożu reprezentacyjnej między I a II aktem. Publiczność oklaskami powitała gościa, a orkiestra odegrała hymn państwowy. Po wysłuchaniu



10. Plakat projektu Witolda Turdzy ze spektaklu pt. „Powrót Poety” przygotowanego przez Teatr Lektora (działający przy Muzeum Historycznym m. Krakowa) w 1977 r., w 50-tą rocznicę sprowadzenia prochów Słowackiego do Polski. Własność W. Turdzy.

jednej odsłony odejchał do siedziby DOK przy ul. Stradom. O godz. 24.35 specjalnym pociągiem Marszałek opuścił Kraków udając się wraz z członkami rządu do stolicy.

Mieszkańcy Krakowa tymczasem kończyli ten pełen wrażeń dzień tradycyjnymi Wiankami pod Wawelem.

Dokonawszy swego dzieła Komitet Sprowadzenia Zwłok J. Słowackiego rozwiązał się 1 lipca 1928 r. Ogółem fundusz Komitetu wynosił 131 878 zł i 31 gr, w tym różnego rodzaju składki, sprzedaż biletów, odsetki itp. dały 78 878 zł i 31 gr, a dotacja rządu zamknęła się sumą 55 000 zł. Wszystkie wydatki pogrzebu, budowa krypty i sarkofagu dekoracja miasta itp. wyniosły 108 427 zł i 9 gr, pozostało w kasie 23 451 zł i 22 gr. Kwota ta miała być przekazana na cel wskazany przez specjalnie wybraną komisję.

Rozwiązując się Komitet złożył podziękowania tym wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że sprowadzenie prochów J. Słowackiego mogło zakończyć się sukcesem⁶¹.

P R Z Y P I S Y

¹ Józef Wiśniowski, *Pochód na Wawel*, Kraków 1928(?), str. 8. Autor czynnie działał w Komitecie Sprowadzenia Zwłok J. Słowackiego, przez co książka ta w dużej mierze jest właściwie pamiętnikiem.

- ² jw., str. 11.
³ jw., str. 12, skład Komitetu — str. 75—76.
⁴ *Dziennik Rozporządzeń stoł. król. m. Krakowa*. R. 1927.
⁵ Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, Teki Sapieżyńskie, T. IX, nr 193.
⁶ jw.
⁷ J. Wiśniowski, *Pochód na Wawel*, str. 16—17.
⁸ *Powrót do Ojczyzny*, w: *Robotnik*, 1927, nr 166.
⁹ W. Horzyca, *Nihil nisi hungarium*, w: *Droga*, 1927, nr 6—7. Szerzej na temat poruszonych kwestii pisze Leszek Kamiński, *Romantyzm a ideologia*, Ossolineum 1980.
¹⁰ Teki Sapieżyńskie, T. IX, nr 194.
¹¹ jw., T. IX, nr 195.
¹² *Czas*, 16. 6. 1927.
¹³ *Ilustrowany Kurier Codzienny* (dalek IKC) 24. 6. 1927. Por. także Archiwum Państwowe w Krakowie (dalek APKr), „Pogrzeb Słowackiego. Uroczystości krakowskie”, sygn. IT 1035,teczka „Akta załatwione” — tam szkie sytuacyjny trybun przy ul. Lubicz i Barbakanie.
¹⁴ IKC, 24. 6. 1927 i 1. 7. 1927, *Czas*, 29. 6. 1927.
¹⁵ *Dziennik Rozporządzeń stoł. król. m. Krakowa*. R. 1927.
¹⁶ jw.
¹⁷ Jan Lechoń, *Poezje zebrane 1916—1953*, Londyn 1954, str. 58.
¹⁸ J. Wiśniowski, *Pochód na Wawel*, str. 23—24.
¹⁹ IKC, 19. 6. 1927.
²⁰ J. Wiśniowski, *Pochód na Wawel*, str. 30—72 (dokładny opis trasy).
²¹ IKC, 17. 6. 1927.
²² APKr, IT 1035,teczka 5, list z 21. 6. 1927.
²³ jw.,teczka 4, nr 234.
²⁴ jw.,teczka 5, list z 22. 6. 1927.
²⁵ jw.,teczka 6, nr 483.
²⁶ jw.,teczka 6, nr 487.
²⁷ jw.,teczka 5, list z 19. 6. 1927.
²⁸ jw.,teczka 5, list z 21. 6. 1927.
²⁹ jw.,teczka 5, list z 22. 6. 1927.
³⁰ *Nowa Reforma*, 28. 6. 1927.
³¹ *Naprzód*, 26. 6. 1927.
³² APKr, IT 1035,teczka 4, nr 235.
³³ APKr, IT 1035,teczka „Akta załatwione”.
³⁴ jw.
³⁵ *Naprzód*, 26. 6. 1927, *Nowa Reforma*, 28. 6. 1927, IKC, 27. 6. 1927.
³⁶
³⁷ APKr, IT 1035,teczka 6, nr 493.
³⁸ *Nowy Dziennik*, 20. 6. 1927.
³⁹ IKC, 29. 6. 1927.
⁴⁰ jw.
⁴¹ jw.
⁴² Urna z ziemią z grobu matki poety jest kopią urny kamiennej jaka wieńczy grób Salomei Słowackiej w Krzemieńcu. Została wykonana z drzewa dębowego, do dziś znajduje się w krypcie na Wawelu. Grób ojca poety, Euzebiusza Słowackiego, znajduje się na cmentarzu na Rosie w Wilnie. *Czas*, 29. 6. 1927, IKC, 17. 6. 1927.
⁴³ Tadeusz Kudliński, *Młodości mej stolica*, Warszawa 1970, str. 61.
⁴⁴ IKC, 29. 6. 1927.
⁴⁵ IKC, 30. 6. 1927.
⁴⁶ J. Wiśniowski, *Pochód na Wawel*, str. 93.
⁴⁷ IKC, 30. 6. 1927.
⁴⁸ jw.
⁴⁹ jw.
⁵⁰ Edward Paszkowski, *Rodzina Juliusza Słowackiego*, w: *Czas*, 28. 6. 1927, por. także *Nowy Dziennik*, 1. 7. 1927.
⁵¹ IKC, 3. 7. 1927.
⁵² J. Wiśniowski, *Pochód na Wawel*, str. 102.
⁵³ IKC, 30. 6. 1927.
⁵⁴ jw.
⁵⁵ Józef Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, T. IX, str. 72—76.
⁵⁶ jw.
⁵⁷ Do tej pory nie jest rozstrzygnięte czy Piłsudski powiedział „by” czy „bo”. W „*Pismach zbiorowych*” użyto formy „by”, natomiast prof. Juliusz Kleiner, który w owej chwili stał za Piłsudskim autorytatywnie stwierdzał, że Marszałek powiedział „bo królom być równy”. Por. T. Kudliński, *Młodości mej stolica*, przypis nr 1 na str. 61.
⁵⁸ *Czas*, 30. 6. 1927.
⁵⁹ *Polska Zachodnia*, 30. 6. 1927.
⁶⁰ IKC, 30. 6. 1927.
⁶¹ J. Wiśniowski, *Pochód na Wawel*, str. 121—122.